



PONAD OCEANEM (Hải Thượng Tân Thư)

Seria listów od Mistrza Phan-Hoang

List 11 : W DRODZE DO KAMAKURY

(ciąg dalszy listu 10)

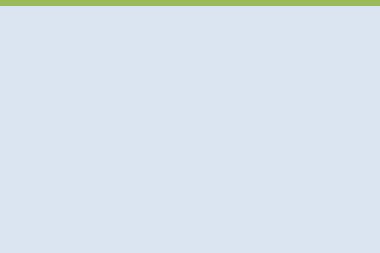
Opuściłem obchody Sylwestra 2009, w świątyni Enoshima. Na szczęście w Japonii świętowanie Nowego Roku trwa trzy dni a ja zdecydowałem się wykorzystać tę sposobność na odkrywanie okolic Kamakury.



Poruszając się drogą to stare miasto zlokalizowane jest około 50 km na południowy-zachód od Tokio, natomiast pociągiem, powiedziałbym, że dostanie się do miasta zajęłoby zwiedzającym 2 - 3 godziny, o ile nie popełniliby błędu podczas wyboru właściwego

pociągu, zmiany linii w określonym miejscu. Odkąd pociągi i system metra w Tokio są kontrolowane przez różne firmy a sama sieć linii kolejowych jest ogromna; z pewnością są one najbardziej skomplikowane na świecie. W dodatku, bilety kupuje się w zautomatyzowanych maszynach i mogę powiedzieć, że stanowi to nie lada wyzwanie dla obcokrajowców a nawet dla niektórych Japończyków. Szczęśliwie nie jesteśmy w Nowym Jorku, Paryżu czy Hong-Kongu ale w miejscu, gdzie ludzie są bardzo cierpliwi i pomocni. W moim przypadku najprostszym sposobem na dostanie się do Kamakury jest skorzystanie z połączenia Odakyu, by wpieryw dostać się do miasta Fujisawa a stamtąd z przesiadką na połączenie Enoden z Fujisawy do Kamakury. Pociąg wygląda malowniczo. Porusza się powoli poprzez wzgórza, wąskie ulice, pola, w pewnym momencie ukazuje rozległe scenerie oceanu, by za chwile zniknąć bez ostrzeżenia w zaskakująco małym, starym mieście. Właśnie tam ono czeka. Cierpliwie, jak zakochany na swoją nową dziewczynę. Wszyscy w pociągu zachowują ciszę do chwili kiedy kolejny głośno wjeżdża na stację dając sygnał na długim i wysokim polu. Z Fujisawy do Kamakury trasę wyznacza 14 stacji. Na każdej stacji zawsze znajdzie się coś interesującego do zwiedzania. Słynny Wielki Budda, liczący 13 metrów wysokości, jest zlokalizowany na terenie świątyni Kotokuin, w





powbiżu stacji Hase, jedenaście stacji od Fujisawy, podczas gdy największy ołtarz Tsurugaoka Hachimangu, stoi majestatycznie około jednej mili od ostatniej stacji w centrum Kamakury. Nie wiedziałem co zwiedzić najpierw przed wyruszeniem pociągiem do Kamakury. Odkąd Kamakura jest tak ważnym historycznym miejscem w Japonii, jest tu wiele interesujących miejsc do zwiedzania. W 12 wieku była to siedziba Szogunów, miasto to liczyło 200 000 mieszkańców i stanowiło 4 największe miasto świata. Dzisiaj Kamakura jest małym miastem, ale otaczające tereny są pełne ołtarzy Shinto i świątyń Buddyjskich. Na zwiedzanie ich wszystkich trzeba by było poświęcić kilkanaście dni a nawet cały miesiąc. 26 lat temu w 1983 zwiedzałem to miejsce i wróciłem tu teraz. Czy jest jakiś szczególny powód aby spędzić tu kilka dni? Na to pytanie nie potrafię odpowiedzieć. Mogę powiedzieć, że taki już jestem kiedy podróżuje: Po prostu jechać, żyć chwilą, nauczyć się wszystkiego i spodziewać się nieoczekiwanego.

Pierwszego dnia wczesnym rankiem, kiedy wysiadłem z pociągu linii Odakyu na stacji w Fujisawie nie poszedłem natychmiast do pociągu linii Enoden do Kamakury. A jednak znałem już Fujisawę całkiem nieźle, chciałem zatrzymać się na chwilę wczesnym rankiem by poczuć dynamiczną atmosferę tego miasta, kiedy to ludzie podążają w jednym kierunku, w kierunku pociągów do Tokio. Mężczyźni noszą ubrania prawie w takim samym stylu, klasycznie: czarny garnitur, biała koszula, oraz „nudny” krawat. Kobiety również bardzo klasycznie. Większość kobiet ma buty na wysokim obcasie, które wydają specyficzne dźwięki kiedy biegną. Te dźwięki rozbawiają mnie ponieważ przypominają mi atmosferę Europy, którą poznałem dawno temu, Wietnamu, który poznałem jeszcze dawniej oraz Białorusi, którą poznałem zaledwie 2 lata temu. Nagle uśmiechnąłem się myśląc o atmosferze panującej w Waszyngtonie. Wiele kobiet w tej amerykańskiej stolicy również ubiera się w stylu klasycznym, ponieważ pracują one dla rządu albo dla prestiżowej korporacji. Różnica polega na tym, że z rana pędzą jak diabli w... w butach do joggingu! Natomiast wyszukane buty do biura trzymają w torbie.



Powyżej stacji stoi na wprost w wysokim jasnym budynku olbrzymie centrum handlowe, Lumine, dumnie stawiając czoła swemu konkurentowi centrum Odakyu w kolorze ciemnym. Wewnątrz oba są nowoczesne, bardzo czyste i człowiek może tam znaleźć wszystko od komputerów, butów aż po sushi. W Lumine na drugim piętrze jest kawiarnia Starbucks, podczas gdy w Odakyu przy jednym wejściu można znaleźć Francuskie napisy wskazujące „Café Comme Ça”. Jest to o wiele cichsza i bardziej elegancka kawiarnia. Pomimo, że nazwa jest francuska serwują tu wyśmienitą kawę o nazwie Americano. Próbowałem ją kilka dni wcześniej. Kiedy rozglądałem się wokół w kawiarniach, zauważyłem, że „expresso” bez różnicy czy francuska



czy włoska funkcjonuje również w Japonii, jednak nie jest ona zbyt popularna wśród japończyków. W dzisiejszych czasach herbata traci grunt wśród nowoczesnego społeczeństwa, a powiedziałbym, że również wśród nowoczesnych imigrantów. Sączą kawę po amerykańsku podczas surfowania w Internecie. Nie należy winić nowej technologii, lepiej to zrozumieć i zrozumieć nadzwyczajny tego wpływ na życie ludzkie. Nie należy narzekać że coraz więcej ludzi uczy się angielskiego zamiast niegdyś wpływowego francuskiego. W tym rozumieniu dzisiejsza recesja ekonomiczna jest faktem, jest właśnie tam w Japonii oraz wszędzie indziej. Są tacy, którzy na to narzekają i tacy, którzy próbują zrozumieć „dlaczego” i „jak” aby lepiej stawić temu czoła. Kiedy opuściłem kawiarnie by udać się do pociągu do Kamakury przechodziłem przez potok młodych ludzi zmierzających w przeciwnym kierunku. Wyglądali na uporządkowanych i zadowolonych. Pomimo chłodu zimy wiele dziewczyn nosiło szorty i kozaki. Zdaję się, że jest to obecana moda. Nie wiedziałem zbyt wielu kimono na ulicy. Japonia jest krajem wielu sprzeczności i to ją czyni unikalną. Nie należy próbować zrozumieć dlaczego niektórzy z tych miłych i szanowanych ludzi potrafi oddać mocz na ulicy. Dlaczego większość z nich potrafi być shintoistami i buddystami jednocześnie i pomimo ich głębokiego szacunku do tradycji japońskiej, rosnąca liczba młodych par za wszelką cenę chce mieć ślub według ceremonii chrześcijańskiej mimo, że wcale nie są chrześcijanami. Te niewiarygodne fakty wzmagają we mnie przeświadczenie, że siła Japonii leży w potencjale tutejszej ludności, która potrafi robić rzeczy, o które ich nikt nie podejrzewa. Obecna recesja ekonomiczna będzie trudnym testem kreatywności ludzi różnych krajów. Niedługo okaże się jaki jest wynik globalnej rywalizacji. Wyobrażam sobie, że pewna liczba japońskich korporacji upadnie podczas, gdy inne powstaną w tym samym czasie. Ten fenomen mógłby się zdarzyć w wielu innych państwach ale w nieco inny sposób.

Po powrocie do Kamakury prawie uległem wypadkowi, który mógł się zakończyć dla mnie poważnymi konsekwencjami: podniecony widokiem masy ludzi, z pewnego dystansu, poruszającej się zgodnie w jednym kierunku jak olbrzymi wąż w dżungli, zapomniałem, że w Japonii obowiązuje ruch lewostronny więc nie widziałem szybko nadjeżdżającego samochodu, kiedy próbowałem przejść przez ulicę, spoglądając w złą stronę! Jednak emocje opadły szybko a potem starałem się dogonić olbrzymiego węża. Spowolnił on w stronę wąskiej ulicy pod robiącą wrażenie Japońską bramą pomalowaną na czerwono. Zatem podążałem za nim. Stara ulica wypełniona była ludźmi, miliony japończyków podążają w tym samym kierunku: w kierunku słynnego ołtarza Tsurugaoka Hachimangu. Pomyślałem sobie, że to niezdrowe aby podążać tak długo za tłumem. Na pierwszym skrzyżowaniu uciekłem więc i zgubiłem się. Czasami dobrze jest zabłądzić! Trzeba wówczas przejść więcej mil, uczucie strachu lub podniecenia jest większe za każdym razem kiedy odkryjesz coś nowego. Zaniepokojenie niepewnością pomaga wyostrzyć instynkt i ocenę sytuacji. Wreszcie po dwóch godzinach chodzenia we wszystkich

kierunkach dotarłem do właściwego ołtarza. Trochę zmęczony ale o wiele szczęśliwszy niż gdybym podążał za tłumem. Ogromny ołtarz na małym wzgórzu, stał teraz na przeciw mnie. Czuje, że życie jest bardzo piękne. Zwiedzam teraz to święte miejsce, jednak proces zwiedzania nie rozpoczął się w momencie mojego przyjazdu kilka minut wcześniej, rozpoczął się on kiedy zdecydowałem się postawić moja stopę na ulicy wczesnym rankiem. Droga do przebycia jest ważniejsza niż miejsce, do którego zmierzamy.

(ciąg dalszy w liście 12)

Phan-Hoang, styczeń 2009.

